

**Andrzej F. Grabski**

## Stalinowski model historiografii

I. Nie ulega wątpliwości, że stalinizm jako całościowy system, który ogarnął wszystkie dziedziny życia społecznego, objął również obszar nauki, w tym także nauki historycznej. Można nawet powiedzieć więcej: historiografia nie tylko stała się narzędziem systemu, lecz także odegrała istotną rolę w jego ukształtowaniu się i rozwoju. W nowszej literaturze historiograficznej zasadnie podkreśla się, „że nauka historyczna zajmowała w ideologicznym instrumentarium stalinizmu szczególne miejsce. (...) Reżim mógł istnieć jedynie w warunkach ustawicznego stanu wyjątkowego. Ukierunkowywał on w sposób ogólny pogląd na przeszłość, główną zaś destrukcyjną robotę wykonywali sami historycy. Nie byli oni bynajmniej biernym przedmiotem stalinowskich lub breżniewowskich manipulacji”<sup>1</sup>. Podobnie jak przedstawiciele innych dyscyplin, również historycy przyłożyli swoją cegiełkę do powstania i umocnienia się systemu. Czynnikiem, a zarazem wynikiem procesu stalinizacji historiografii była przebudowa dopiero co stworzonego w ZSRR modelu nauki historycznej i zastąpienie go nowym, który można określić mianem modelu stalinowskiego. Jego celem było przekształcenie nauki historii, podobnie jak nauki w ogóle, w narzędzie autorytarnej polityki. Kształtowanie się nowego modelu historiografii było trwającym kilkanaście lat procesem, który rozpoczął się jeszcze na początku lat dwudziestych, zakończył zaś pod koniec lat trzydziestych.

II. W literaturze przedmiotu zasadnie podkreśla się zasadnicze znaczenie, jakie dla stalinizacji nauki historycznej w ZSRR miał list J. W. Stalina do redakcji pisma „Proletarskaja Riewolucija”, opublikowany 31 października 1931 r. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że nie inicjował on tego procesu, ale zamykał jego pierwszą fazę.

Proces stalinizacji historiografii rozpoczął się bowiem znacznie wcześniej, od obszaru ze zrozumiałych względów najbardziej pod względem politycznym drażliwego, mianowicie od stanowiącej wyodrębnioną dziedzinę historiografii historii ruchu komunistycznego i partii. Jeszcze w 1923 r. G. E. Zinowjew, L. B. Kamieniew i J. W. Stalin określili, jaki ma być kierunek i cel prac historycznych z tego zakresu; w rok później polityczna anatema dotknęła poświęconą historii bolszewizmu pracę bliskiego współpracownika W. I. Lenina Władimira I. Niewskiego (prawdziwe nazwisko Fieodosij I. Kriwobokow (1876-1935)), który „nie podporządkował się wymaganiom

1) A.N Miercałow, *Stalinizm i oświezczenie przeszłości*, w: (praca zbiorowa), *Istoria i stalinizm*, Moskwa 1991, 410-411. Niniejszy szkic stanowi tekst referatu, wygłoszonego przez autora dnia 12 marca 1992 r. na połączonym posiedzeniu Komitetu Nauk Historycznych PAN i Komisji Historiograficznej tegoż Komitetu. Dokumentacja została skrócona do minimum.

tego triumwiratu”. Już w latach 1923/4 Stalin i jego zwolennicy zdołali narzucić partyjnej historiografii własną wykładnię historii swojego ruchu i partii, uciekając się przy tym do manipulacji, które ukazał L. Trocki w wydanej w 1932 r. w Berlinie pracy *Stalinowska szkoła fałszerstwa (Stalinskaja szkoła falsifikacii)*<sup>2</sup>.

Była to zaledwie przygrywka do tego, co miało niebawem nastąpić. Proklamowanie z końcem 1927 r. jako głównego zadania partii walki z wrogiem zewnętrznym (którym był „socjalfasyzm”) i wewnętrznym (potrójnym: „z blokiem trockistowsko-zinowjewowskim”, „z prawicowo-oportunistyczną grupą N. I. Bucharina — A. I. Rykowa” oraz z „burżuazyjnymi specjalistami”), następnie zaś ogłoszenie przez J. W. Stalina „teorii” o zaostrożeniu się walki klasowej w miarę postępu budownictwa socjalistycznego (1928), zapoczątkowało nową fazę represji. Na jesieni 1928 r. podczas spotkania, zorganizowanego przez Wydział Agitacji i Propagandy KC WKP(b) z udziałem przedstawicieli głównych instytucji naukowych kraju wezwano do „razobłoczenia” burżuazyjnej nauki, zapoczątkowując ataki personalne na historyków o europejskich nazwiskach: Romana J. Wipperę, Dymitra M. Pietruszewskiego, Siergieja F. Płatonowa, Eugeniusza W. Tarlego i innych<sup>3</sup>. Znalazły one niebawem swoje „teoretyczne” uzasadnienie w słowach samego J. W. Stalina, który w przemówieniu z 27 grudnia 1929 r. mówił o nienadążaniu myśli teoretycznej za „sukcesami praktyki” i podkreślał konieczność dania stanowczej odprawy krążącym jeszcze po kraju „burżuazyjnym i drobnomieszczańskim teoriom”<sup>4</sup>. Zainicjowana przez stalinowskie kierownictwo „wojna na górze, wojna na dole” nie ograniczyła się jedynie do walki z historiografią, kwalifikowaną jako burżuazyjna. Polowanie na wrogów objęło bowiem całe środowisko historyków, nie oszczędzając ówczesnych czołowych marksistów. Pod pozorem „odnowy kadr” rozpoczęła się bowiem walka ze starymi komunistami. Konflikt ojców i dzieci stalinowskie kierownictwo rozstrzygnęło na rzecz tych ostatnich<sup>5</sup>. Atmosferę polowania na wrogów dla zdobycia przez siebie pozycji przywódczej starali się zdyskontować najbardziej ówczesnie wpływowi — co nie chroniło ich jednak przed politycznymi atakami — niewątpliwie najwybitniejszy wówczas marksistowski historyk rosyjski Michaił N. Pokrowskij, oraz rywalizujący z nim dawny działacz bolszewicki, teraz oficjalny historyk partii, Jemelian M. Jarosławskij (prawdziwe nazwisko: M. I. Gubelman), wokół których uformowały się dwa wzajemnie zwalczające się ugrupowania<sup>6</sup>. W warunkach narastania stalinizmu różnice poglądów naukowych poczęto interpretować jako walkę ideologiczną, wystąpienia oponentów przeksztalcały się w oskarżenia ideologiczne i polityczne. Rezolucja I Ogólnozwiązkowej Konferencji Agrarników — Marksistów (20-27 grudnia 1929 r.), która zbiegła się z hucznymi obchodami 50-lecia urodzin wodza, zawierała atak na ideologię kułacką, neonarodnicką, trockistowską itd. w nauce i nawoływała do walki z uczonymi, którzy zastaniając się marksistowskim sloganem popierają bądź nie dość aktywnie zwalczają „wrogie teorie”; w tym kontekście zaatakowano marksistowskiego historyka S. M. Dubrowskiego<sup>7</sup>. Podczas plenarnego posiedzenia Akademii Komunistycznej (17-18 czerwca 1930 r.) M. N. Pokrowskij mówiąc o sytuacji ideologicznej na

2) A.N. Miercałow, *op.cit.*, s. 388. O W. I. Niewskim: W. I. Czesnokow, *W. I. Niewskij kak istorik ruskogo riewolucionnogo dżiwienija*, w: *Istorija i Istorijki*, Moskwa 1965, s. 371-398.

3) A.I. Ałatorcewa, *Sowietkaja istoriczeskaja nauka na pierielomie 20-30-ch godow*, w: (praca zbiorowa), *Istorija i stalinizm*, s. 254-255; por.: W. A. Dunajewskij, *O piśmie Stalina w riedakcju žurnala „Prolietarskaja Riewolucija” i jego woździejstwwi na nauku i sudby ljudiej*, tamże, s. 284-285.

4) J.W. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 282-283

5) A.I. Ałatorcewa, *op.cit.*, s. 255

6) Tamże, s. 263-264

7) Tamże, s. 260

„froncie naukowym” zaprezentował szeroki wachlarz „wrogów”, z którymi należało walczyć; niebawem i w tej instytucji wykryto „obcych ideologicznie” pracowników, których oczywiście usunięto. Szczególnie ostry atak na naukę historyczną przyniosły postanowienia KC WKP(b) z marca 1931 r., dotyczące Akademii Komunistycznej, w których nawoływano do walki z „antymarksistowskimi” poglądami Nikołaja I. Bucharina i innych, wśród nich wybitnego historyka marksizmu Dawida B. Rżanowa (dopiero co „zdemaskowanego” jako agent kontrewolucyjnego mienszewizmu, usuniętego z partii i zesłanego do Saratowa), oraz badacza ruchu rewolucyjnego, autora cennej monografii o M. A. Bakuninie Jurija M. Stieklowa (1873-1941). Wezwano też wówczas do walki z „półtrockistowskimi” poglądami takich historyków, jak wybitny specjalista od historii nowożytnej Grigorij S. Friedland (Fridljand) (1897-1941), publicysta i historyk czasów najnowszych M. Mironow, historyk lassalizmu A. S. Bernsztejn, badacz dziejów niemieckiej socjaldemokracji E. I. Riwilin. Podjęto też próbę poddania krytyce tak eksponowanych przedstawicieli ówczesnego naukowego establishmentu, jak sam M. N. Pokrowskij, N. M. Łukin, F. A. Rotsztejn, W. P. Wołgin oraz A. S. Bubnow. Jak o tym świadczyć pochodzące z tamtego czasu rezolucje frakcji komunistycznej Towarzystwa Historyków — Marksistów, coraz liczniejsi historycy musieli się publicznie przyznawać do nienadążania za wymaganiami partii<sup>8</sup>. Odrzucenie przez posiedzenie plenarne AN ZSRR z 12 stycznia 1929 r. trzech spośród ośmiu popieranych przez władze kandydatów na członków (z historyków zostali nimi wówczas dwaj przedstawiciele nauki dawnej formacji: Matwiej K. Ljubawskij i Dmitrij M. Pietruszewskij oraz M. N. Pokrowskij) stało się pretekstem do przeprowadzenia trwającej od lipca 1929 r. do lutego 1931 r. czystki personalnej w Akademii Nauk. Wybitny znawca epoki napoleońskiej E. W. Tarle (1875-1955), sędziwy badacz dziejów dawnej Rosji Siergiej F. Płatow (1860-1933), jego równolatek, znawca dziejów Litwy M. K. Ljubawskij (1860-1936) i specjalista od archeografii Nikołaj P. Lichaczew (1862-1936) zostali pod sfingowanymi zarzutami skazani w procesie tzw. Partii Przemysłowej (1930/31)<sup>9</sup>.

O atmosferze, jaka powstała wokół niemarksistowskich historyków, świadczy treść jednej z ówczesnych uchwał: „Ludzie, których jeszcze wczoraj uważaliśmy jedynie za swoich ideowych przeciwników, dzisiaj okazują się aktywnymi uczestnikami antyradzieckich organizacji. Coraz mniej możliwe staje się rozróżnienie, gdzie kończy się «niezgadzanie się» z marksizmem, a zaczyna bezpośrednie szkodnictwo. Każdego antymarksistę trzeba traktować jako potencjalnego szkodnika”<sup>10</sup>. W tym samym czasie M. N. Pokrowskij wywodził, że marksiści, którzy sądzili, że możliwe będzie budowanie komunizmu przy pomocy niemarksistów, doznali zawodu. Ukazanie się prac takich „burżuazyjnych” uczonych, jak D. M. Pietruszewskij, E. W. Tarle czy Siergiej W. Bachruszin — dowodził — ujawniło, „że w żadnym wypadku nie jest możliwe budowanie komunizmu przy ich pomocy”. W jednym z ówczesnych wystąpień czytamy wreszcie: „Jeśli odrzucić światopogląd ekonomisty albo przedstawiciela jakiegokolwiek innej nauki społecznej, to możemy go wykorzystać jako wąskiego specjalistę; jeżeli jednak odrzuci się światopogląd historyka, to wątpliwe, czy będzie go można wykorzystać, bowiem właśnie światopogląd, a nie fakty, czyni historyka uczonym”<sup>11</sup>.

8) Tamże, s. 260-263

9) C.E. Black, *History and Politics in the Soviet Union*, w: tenże (wyd.). *Rewriting Russian History. Soviet Interpretations of Russia's Past*, New York 1956, s. 9-10; L. W. Daniłowa, *Stanowlenije marksistskogo napravlenija w sowiestkoi istoriografii epochim feodalizma*, „Istoriczeskije Zapiski”, t. 76, 1965, s. 115; W. A. Dunajewskij, *op.cit.*, s. 285-286; S. Wiśniewski, *Eugeniusz Tarle, historyk epoki napoleońskiej*, Warszawa 1983, s. 100-101.

10) „Pod Znamieniem Marksizma”, 1931, nr 1-2, s. 157, cyt. za: J. Bratkiewicz, *Teoria przedkapitalistycznej formacji społecznej w kulturach orientalnych*, Wrocław — Warszawa 1989, s. 164.

III. Tak więc, zainicjowana przez stalinowskie kierownictwo „wojna na górze, wojna na dole”, przygotowywała grunt dla dalszych działań. Jak podkreślono już w literaturze przedmiotu<sup>12</sup>, potrzebny był do tego odpowiedni „dokument programowy”. Stał się nim wspomniany list J. W. Stalina. Formalnie dotyczył on ogłoszonego w 1930 r. na łamach pisma „Proletarskaja Riewolucija” artykułu historyka ruchu rewolucyjnego na Zachodzie A. G. Słuckiego (1894- 1979), omawiającego stosunek bolszewików do niemieckiej socjaldemokracji przed I wojną światową. Faktycznie objął on znacznie szerszy krąg zagadnień: autorytatywnie określił, w jaki sposób ma być odtąd uprawiana historia ruchu komunistycznego i partii, a w konsekwencji historia ZSRR i w ogóle historia najnowsza. W swym liście J. W. Stalin wyraził najwyższe oburzenie z powodu ukazania się artykułu, jakoby kwestionującego bolszewizm W. I. Lenina, mianowicie podającego w wątpliwość, czy rzeczywiście zwalczał on tendencje centrystyczne w II Międzynarodówce. J. W. Stalin — po pierwsze — uznał za niedopuszczalne samo postawienie sprawy, czy W. I. Lenin mógł w ogóle zajmować kiedyś stanowisko odmienne od tego, które aktualnie przyjmuje partia; twórca bolszewizmu musiał bowiem zawsze prezentować właśnie taką postawę, jaką ona dziś zajmuje! W ten sposób J. W. Stalin narzucał programowo prezentystyczny, ahistoryczny stosunek do historii partii, który wykluczał możliwość stawiania badawczych pytań w odniesieniu do spraw rozstrzygniętych przez jej oficjalną wykładnię. Po drugie, w polemice z A. G. Słuckim wykpił on samą zasadę opierania historycznych sądów na podstawie źródeł. Drwiąc z rozważań historyka o braku źródłowego potwierdzenia dyskutowanego przezeń stanowiska Lenina, Stalin zadawał retoryczne pytanie o to, czy „istnienie tylko papierowych dokumentów wystarcza, aby wykazać rzeczywistą rewolucyjność bolszewików”, dyskwalifikował „metodę grzebania w przypadkowo zebranych papierach” i dowodził, że dzieje partii należy oceniać nie na podstawie „poszczególnych dokumentów”, ale na podstawie jej „czynów”. W ten sposób J. W. Stalin praktycznie likwidował możliwość prowadzenia przez naukę historyczną jakichkolwiek badań źródłowych nad historią partii i ruchu komunistycznego, a w praktyce całą historią ZSRR i w ogóle najnowszą. Po trzecie, uznając A. G. Słuckiego za „falsyfikatora historii naszej partii” J. W. Stalin interpretował jego koncepcje historyczne jako poglądy bezpośrednio polityczne, co było podstawą do zdyskwalifikowania ich autora jako „półmienszewika” i „zamaskowanego trockisty”. W ten sposób sam wódz dostarczał „teoretycznego” uzasadnienia dla upowszechniającej się coraz bardziej praktyki, polegającej na sprowadzaniu wszelkich odmienności poglądów historycznych do różnic o charakterze politycznym, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Po czwarte, piętnując redakcję pisma za to, że w ogóle pozwoliła na dyskusję ze Słuckim, J. W. Stalin faktycznie przekreślił możliwość prowadzenia jakichkolwiek dyskusji nad zagadnieniami rozstrzygniętymi przez oficjalną wykładnię historii ruchu i partii. Z poglądami, które od niej odbiegały, należało odtąd nie tyle dyskutować, ile bezwzględnie je zwalczać. Nawołując do zaostrzenia walki „przeciw trockistowskim i wszelkim innym falsyfikatorom historii naszej partii” J. W. Stalin — po piąte — wyraźnie określił, jakie to uznane przezeń za trockistowskie poglądy powinny być zwalczone oraz wskazał, kto jest ich rzecznikiem. Oprócz A. G. Słuckiego wymienił w swym liście autora *Kursu historii WKP(b)* W. O. Wołosiewicza (1882-1953), dawnego bolszewika, który po powrocie z emigracji we Francji (1913-1922) został wykładowcą historii. (Obaj oskarżeni zostali niebawem usunięci: A. G. Słuckij z Instytutu Historii Komunistycznej Akademii, W. O. Wołosiewicz z oddziału leningradzkiego tejsze Akademii; ten ostatni przestanie odtąd parać się historią i od 1932 r. zostanie nauczycielem

11) „Istoriok Marksist”, t. XVI, 1930, s. 150.

12) Tekst listu: J. Stalin, *Zagadnienia*, s. 356-366.

matematyki)<sup>13</sup>. W ten sposób J. W. Stalin dawał przykład do naśladowania, jak powinno się postępować ze zwolennikami „fałszywych” poglądów. Wódz nie omieszczał także zaznaczyć, że od popelniania błędów, które „stają się wodą na młyn Słuckich i Wołosiewiczów”, nie są wolni także i historycy bolszewicy, oraz wymienił w tym kontekście z nazwiska J. M. Jarosławskiego, którego „książki o historii WKP(b) pomimo swych zalet zawierają szereg błędów o charakterze zasadniczym i historycznym”. W ten wyraźny sposób przestrzegał, że polityczna krytyka dotknie także najbardziej nawet prominentnych przedstawicieli partyjnej historiografii, nawet tych, którzy, jak Jarosławskij, są członkami najwyższych gremiów partyjnych. Wszystkie te zalecenia miały na celu — jak wyraził się autor listu — „postawienie sprawy badania historii naszej partii na tory naukowe, bolszewickie”. Jedynym kryterium naukowości (prawdy) miała być odtąd zgodność z aktualną linią partii.

IV. Ukazanie się listu J. W. Stalina do redakcji pisma „Proletarskaja Riewolucija” zapoczątkowało nową fazę czystek wśród historyków. Co bardziej gorliwi przedstawiciele partyjno-naukowego establishmentu poczęli prześcigać się w podkreślaniu znaczenia wystąpienia wodza. Dawny działacz partyjny W. G. Knorin w referacie wygłoszonym na posiedzeniu frakcji komunistycznej Towarzystwa Historyków — Marksistów wywodził, że wypowiedź Stalina jest wzorowym wykładem zasad leninizmu. Inni uczestnicy tego zgromadzenia poszli jeszcze dalej i dowodzili, że stanowi ona milowy krok w rozwoju marksistowsko-leninowskiej teorii. Sekretarz naukowy Towarzystwa, historyk międzynarodowego ruchu robotniczego Ch.G. Łurje przebił wszystkich dyskutantów stwierdzając, że do wystąpienia J. W. Stalina historycy w ogóle nie dysponowali naukową metodologią i nie wiedzieli, co to znaczy teoria i praktyka. Wprawdzie audytorium nie podchwyciło tego sądu, ale sam fakt, że się on wówczas pojawił, był wielce znamieny<sup>14</sup>. W instytucjach i organizacjach naukowych poczęto organizować zebrania, poświęcone omówieniu „historycznego” listu, podczas których jedni krytykowali drugich, wytykając sobie nawzajem ideologiczne i polityczne błędy. Posiedzenia te kończyły się na ogół „zdemaskowaniem” wrogów i ich usunięciem. Szczególnie „owocne” były pod tym względem posiedzenia frakcji komunistycznej Towarzystwa Historyków — Marksistów. Jak stwierdzono w literaturze przedmiotu, aż 90% uczestników tych dyskusji stało się potem ofiarami represji<sup>15</sup>.

Rozrachunkowe zebrania odbywały się także w Komunistycznej Akademii, w Instytucie Czerwonej Profesury, w Komunistycznym Uniwersytecie im. J.M. Swierdłowa i w innych placówkach. Wszędzie tam znajdowano „trockistowskich kontrabandyistów” i innych wrogów. Spośród dziesięciu historyków, napiętnowanych z nazwiska w uchwale grupy historii partii Instytutu Czerwonej Profesury, ośmiu zmarło później w wyniku represji<sup>16</sup>. Ofiarami nagonki i represji stało się wielu marksistowskich historyków o znanych nazwiskach. Atakowano również J.M. Jarosławskiego - m.in. w Instytucie Czerwonej Profesury — który jednak dzięki zręcznym zabiegom zdołał zachować swoją partyjną i naukową pozycję<sup>17</sup>.

Do niedawna nie było wiadomo o tym, aby list J. W. Stalina spotkał się współcześnie bodaj z odruchem krytyki w środowiskach komunistycznych. Dopiero w 1991 r. opublikowano obszerny dokument pt.: „Stalin i kryzys proletariackiej dyktatury”, zawierający platformę programową zlikwidowaną przez władze w 1932/33 r. „Związku Marksistów — Leninistów” (Sojuz Marksi-

13) *Reabilitacija. Politiczeskije prociessy 30-50-ch godow*, Moskwa 1991, s. 455, przypis 4.

14) W.A. Dunajewskij, *op.cit.*, s. 290-291

15) A.I. Ałatorcewa, *op.cit.*, s. 274.

16) W.A. Dunajewskij, *op.cit.*, s. 288-289.

17) A.I. Ałatorcewa, *op.cit.*, s. 277-278.

stow — Lienincew), któremu przewodził wybitny działacz partyjny z lat dwudziestych, usunięty z partii w 1930 r. Martemjan N. Rjutin (rozstrzelany bez sądu w 1937 r.) Dokument ten, którego autorem był najpewniej sam Rjutin, został przechwycony przez GPU na jesieni 1932 r., był on kolportowany wśród członków moskiewskiej i charkowskiej organizacji partyjnej. Zawierał ogromnie ostrą krytykę nasilania się stalinowskiego autorytaryzmu i samego Stalina, jego „koronacji”, jak autor ocenił hołdowniczy ton obchodów pięćdziesięciolecia jego urodzin, a także krytyczną ocenę omawianego przez nas listu. Oddajmy tedy głos temu dokumentowi: „Na koniec «historyczny» artykuł Stalina w „Proletarskiej Riewolucji” w sposób ostateczny i z pełnym cynizmem odsłonił jego rzeczywiste zamiary. Przerobić historię tak, aby Stalin zajął w niej «należne» mu miejsce wielkiego człowieka: taki jest ukryty sens artykułu Stalina. Teraz, po piętnastu latach proletariackiej dyktatury, okazało się, że wszystkie podręczniki do historii partii nie nadają się do użytku, bowiem zawierają «trockistowską kontrabandę». Odtąd historię partii będzie się pisało, a ściślej fabrykowało, na nowo. Podczas moskiewskiej okręgowej konferencji partyjnej Jarosławskij w swej wyrażającej skruchę (*pokajatelnoj*) mowie otwarcie i cynicznie wyjawiał, na czym polega «sekret». Oznajmił on: «Winiennem podkreślić, że w niektórych podręcznikach do historii partii, w pierwszej kolejności odnosi się to do mnie, rola tow. Stalina w rozwoju bolszewizmu, w szczególności w latach przedwojennych, została naświetlona w sposób niewystarczający». Oto gdzie leży źródło wszystkich krzyków o «trockistowskiej propagandzie», o rzucaniu oszczerstw na partię, o zgniłym liberalizmie itd. Sprawa zaś jest całkiem prosta! Fałszować historię partii pod pozorem jej obrony, rozdać jedne fakty, zamilczeć o drugich, zmajstrować trzecie, wynieść miernotę na piedestał «postaci historycznej», oto na czym będzie polegała w istocie przeróbka podręczników do historii partii! Od tej chwili Jemielian Jarosławskij przemienia się ostatecznie w Jemieliana Iłowajskiego (aluzja do Dymitra I. Iłowajskiego (1832-1920), autora utrzymanych w reakcyjnym duchu oficjalnych podręczników historii Rosji — AFG). I ci ludzie, nie czerwiąc się ze wstydu, oznajmiają, że historia partii winna być przedstawiana obiektywnie!»<sup>18</sup>.

List J. W. Stalina zainicjował gruntowną wymianę kadr kierowniczych nauk historycznych w ZSRR: mniej więcej do połowy lat trzydziestych nie tylko odsunięto od pracy naukowej wielu historyków „burżuazyjnych”, lecz także licznych czołowych dotychczas marksistowskich historyków starszej generacji, zastępując ich nowymi ludźmi, którzy wprawdzie nie mieli ani bogatych życiorysów politycznych, ani intelektualnych, ale gwarantowali pełną dyspozycyjność wobec partyjno-państwowego kierownictwa. Na miejsce marksistowskich ideologów przyszli partyjni burokraci, dla których jedynym autorytetem było słowo Stalina.

Zajmujący dotąd eksponowane stanowiska tacy marksistowscy historycy, jak N.M. Łukin, S. A. Piontkowski, P. O. Gorin i inni stali się ofiarami politycznej krytyki i represji. Pośmiertnie dotknęły one także M.N. Pokrowskiego. Jeszcze w 1931 r. próbowano go zdyskwalifikować, pomawiając o rewizję leninizmu i trockizm, (takie zarzuty pod jego adresem znalazły się w *Historii WKP(b)*, wydanej pod redakcją J.M. Jarosławskiego), ale historyk zdołał się obronić. Po jego śmierci w 1932 r. KC WKP(b) wydał oświadczenie, w którym ogromnie pochlebnie oceniono jego działalność polityczną i naukową. Komunistyczna Akademia rozpoczęła edycję jego dzieł, imię zmarłego postanowiono nadać Uniwersytetowi Moskiewskiemu (26 października 1932 r.), oraz Instytutowi Historii Instytutu Czerwonej Profesury (w pierwszą rocznicę śmierci uczonego, 10 kwietnia 1933 r.). 27 stycznia 1936 r. ukazała się jednak na łamach „Prawdy” informacja o tym, że

---

18) *Reabilitacja*, s. 336.

Ludowy Komitet Oświaty i KC WKP(b) poddały krytyce upowszechnienie się „wśród pewnej części naszych historyków, w szczególności historyków ZSRR, antymarksistowskich, antyleninowskich, w istocie likwidatorskich, antynaukowych poglądów na naukę historyczną”, charakterystycznych dla „tak nazywanej historycznej szkoły M.N. Pokrowskiego”. Oświadczenie to dało hasło do nagonki na zmarłego historyka oraz jego uczniów, której apogeum nastąpiło w latach 1939/40. 12 stycznia 1939 r. ukazał się na łamach „Prawdy” artykuł J.M. Jarosławskiego pod charakterystycznym tytułem: *Antymarksistowskie wypaczenia i wulgaryzacja tak zwanej „szkoły” M. N. Pokrowskiego*. Następnie Instytut Historii AN ZSRR opublikował dwa zbiorowe tomy, których tytuły wystarczą za charakterystykę ich treści: *Przeciw historycznej koncepcji M. N. Pokrowskiego (Moskwa — Leningrad 1939) i następnym, świadczącym o eskalacji kierowanych pod adresem niezującego uczonego zarzutów, pod tytułem: Przeciw antymarksistowskiej koncepcji M. N. Pokrowskiego (tamże 1940)*.

Nie ulega wątpliwości, że omówiony tu list J. W. Stalina miał nader istotne znaczenie dla nauki historycznej w ZSSR, choć bynajmniej nie takie, jakie przypisywali mu uczestnicy ówczesnych dyskusji nad tym dokumentem. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że rozwijające się już wcześniej tendencje autorytarne zostały w nim „po raz pierwszy wyrażone w sposób otwarty i brutalny, jako swego rodzaju polityczny program Stalina i jego grupy”<sup>19</sup>. W odniesieniu do nauki historycznej program ten polegał już nie na zapewnieniu sobie przez partię pełnej nad nią kontroli, co istniało przecież i przedtem, ale na czymś więcej, mianowicie na jej przekształceniu w dyspozycyjne narzędzie polityki systemu. Środkiem prowadzącym do osiągnięcia tego celu było sterroryzowanie środowiska historycznego za pomocą represji i związana z nimi wymiana kadr kierowniczych. List Stalina uzasadniał „teoretycznie” praktykę represjonowania uczonych za poglądy historyczne, które partia — w najzupełniej dowolny sposób, kiedy uznała to za potrzebne — mogła utożsamić z niewygodnymi dla niej poglądami politycznymi. Zagrożenie, że w każdej chwili każdy z jego przedstawicieli może zostać uwikłany w któryś z mnożących się jawnych czy tajnych procesów politycznych, miało utrzymywać w gotowości dyspozycyjność środowiska naukowego.

Nie było przypadkiem, że w okresie masowych represji lat 1937/38 należący do grona starych komunistów historyk W.A. Szestakow w referacie *Metody i sposoby szkodniczej działalności na froncie historycznym* wygłoszonym 31 października 1937 r. w Instytucie Czerwonej Profesury, wskazywał na bezpośredni związek, jaki zachodził między tą nową fazą tropienia „wrogów” w nauce historycznej, a listem Stalina z 1931 r., który — jak powiedział — był „przykładem zaostrej walki na froncie politycznym, a jednocześnie na naukowym froncie historycznym”<sup>20</sup>.

Omawiany list inaugurował wreszcie praktykę bezpośredniego ingerowania „czwartego klasyka marksizmu” w naukę historyczną. Odtąd każda jego wypowiedź na tematy historyczne stawała się naukowym objawieniem, które historiografia musiała przyjmować bez jakiegokolwiek dyskusji. Obowiązującym kryterium prawdy stawało się słowo autorytarnego przywódcy.

V. Aby jednak historia mogła z powodzeniem wypełniać stawiane jej przez autorytarny system zadania, należało przywrócić jej pozycję samoistnej dyscypliny naukowej i odrębnego przedmiotu nauczania na wszystkich poziomach edukacji. Jak wiadomo, w wyniku reform, przeprowadzonych w latach dwudziestych, historia została pozbawiona statusu samodzielnej dyscypliny nauki, w nauczaniu szkolnym zastąpiono ją schematami rozwoju społecznego. „Nauczanie historii w szkole średniej — pisał o tych latach w swych wspomnieniach Nikołaj M. Drużinin — zostało faktycznie sprowadzone do minimum i nabrało abstrakcyjno-schematycznego charakteru”<sup>21</sup>. Jeszcze w 1934

19) N.A. Miercałow, *op.cit.*, s. 388.

20) W.A. Dunajewskij, *op.cit.*, s. 290.

r. partia proklamowała więc „nową linię” polityczną w stosunku do historii i edukacji historycznej. 15 maja tego roku wydano dekret „O nauczaniu historii obywatelskiej (*grazhdanskoj*) w szkołach ZSRR”, w którym skrytykowano dotychczasową praktykę, sprowadzającą nauczanie historii do objaśniania socjologicznego schematu następstwa kolejnych formacji i wezwano do przedstawiania wydarzeń historycznych w sposób żywy, w ich chronologicznej kolejności, z podkreśleniem roli, jaką odegrały w nich wybitne historyczne postacie, w celu obudzenia u uczniów dumy z osiągnięć własnego państwa i dokonujących się w nim przemian<sup>22</sup>. W ślad za tą decyzją poszły następne, w wyniku których przywrócono nauczanie historii jako samodzielnego przedmiotu w szkołach na wszystkich poziomach<sup>23</sup>. Nie ma co do tego wątpliwości, że reformie tej przyświecał cel polityczny: chodziło o kształtowanie za pomocą historii pożądanych postaw politycznych i nastawień emocjonalnych, co wyraźnie stwierdzają ówczesne i późniejsze radzieckie wypowiedzi, dotyczące celów nauczania historii. Równocześnie jednak reforma ta prowadziła do rewaloryzacji historii jako dyscypliny naukowej i przedmiotu nauczania, rozszerzała, choć w ograniczonym zakresie, możliwości uprawiania badań historycznych, co nie mogło spotkać się z innym, jak życzliwe przyjęciem przez środowisko historyków. Rzeczywiście też wezwanie do przezwyciężenia „lewackich błędów” (które teraz wiązano z nazwiskiem M.N. Pokrowskiego) oraz „przekształcenia nauczania historii na podstawie pogłębionej marksistowsko-leninowskiej analizy materiału faktycznego” (sformułowania N.M. Drużinina)<sup>24</sup> historycy przyjęli nader przychylnie, nie bezpodstawie upatrując w nowej linii politycznej szansę rozwoju dla swej własnej dyscypliny.

Trudno nam zgodzić się z formułowanym dziś niekiedy zdaniem, jakoby system stalinowski miał zupełnie „zlikwidować” naukę historyczną, bowiem nie była mu ona potrzebna, gdyż „nie nadawała się do wychowania w duchu wiernopoddaństwa”<sup>25</sup>. Powiedzielibyśmy raczej, że ludzie, stojący na czele tego systemu, dlatego wycofali się z dawniejszych likwidatorskich tendencji w stosunku do historii, że zdawali sobie sprawę z tego, że może ona stać się jego skutecznym narzędziem jako instrument legitymowania jego polityki oraz kształtowania pożądanej świadomości społecznej.

VI. Tym też celom służyła zasadnicza przebudowa struktur organizacyjnych nauki historycznej. Mówiąc najogólniej polegała ona na stopniowej likwidacji funkcjonującej dotychczas dwupionowej jej organizacji w dwóch względnie niezależnych od siebie pionach: państwowym i partyjnym, oraz zastąpienia jej jednolitą, scentralizowaną strukturą hierarchiczną, podporządkowaną jednemu decyzyjnemu centrum. Tworzenie nowej organizacyjnej struktury nauki historycznej przebiegało długo i chaotycznie; zakończyło się ono dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych.

Wspominaliśmy już o tym, że odrzucenie przez posiedzenie plenarne AN ZSRR rekomendowanych przez władze kandydatów na członków stało się pretekstem do przeprowadzenia w niej personalnej czystki. W latach 1928-1932 wprowadzono na członków Akademii czołowych marksistowskich historyków, prócz M.N. Pokrowskiego także N.M. Łukina, W.W. Adoratskiego, W.P. Wołgina, M.A. Sawieljewa i innych. Wielu członków partii zostało pracownikami jej placówek. Wprowadzono nowy statut Akademii, który nadał jej rangę naczelnej naukowej instytucji państwa,

21) N.M. Drużinin, *Wspominania i myśli istorika*, Moskwa 1979, s. 47.

22) *Diriektiwy WKP(b) i postanowienija sowietskogo prawitielstwa o narodnom obrazowanii za 1917-1947 gg.*, Moskwa 1947, s. 170-171; C.E. Black, *History*, s. 15-16.

23) C.E. Black, *op.cit.*, s. 15-16.

24) N.M. Drużinin, *op.cit.*, s. 49.

25) N.A. Miercałow, *op.cit.*, s. 405.



zreorganizowano jej struktury: radykalnie zmniejszono liczbę dotychczasowych placówek, z których część zlikwidowano, pozostałe połączono ze sobą, tworząc na ich podstawie Instytuty. Utworzono w Akademii instytucję aspirantury, dla przygotowania kadr specjalistów ze wszystkich dziedzin nauki. Problematykę historyczną podzielono początkowo, w zależności od specjalizacji, między różne Instytuty: Historyczno-Archeograficzny (1931), Historii Nauki i Techniki (1932), Słowianoznawstwa (1931), Wschodoznawstwa (1930) oraz niektóre istniejące w ramach Akademii muzea. W latach 1932/34 utworzono szereg jej struktur regionalnych. W 1930/31 r. jako obowiązującą we wszystkich placówkach Akademii wprowadzono zasadę planowania pracy; w latach 1933/37 działała już ona podług pierwszego w swych dziejach planu pięcioletniego, który określił zarówno tematykę, jak i sposób realizacji badań, szczególnie preferując prace kolektywne. Podjęto działania, mające na celu „przebudowę ideologiczną” uczonych starszego pokolenia, w wyniku czego niektórzy z nich — jak wówczas powiadano — „przeszli na pozycje marksistowskie” (m.in. B.D. Griekow, E.A. Kosminskij). Od 1932 r. wprowadzono dla pracowników (obowiązkowe) seminaria z materializmu dialektycznego i historycznego. Dla koordynacji badań historycznych utworzono w 1933 r. Komisję Historyczną, którą kierowało biuro prowadzone przez W.P. Wołgina. W związku z likwidacją Komunistycznej Akademii — o czym powiem później — i przekazaniem jej placówek AN ZSRR, w lutym 1936 r. z Instytutu Historii pierwszej z nich oraz Instytutu Historyczno-Archeograficznego drugiej utworzono Instytut Historii AN ZSRR, powołując w nim do życia tzw. sektory: historii starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej, ZSRR, krajów kolonialnych i zależnych oraz nauk pomocniczych historii. Był on odtąd główną placówką nauki historycznej w skali kraju. W 1936 r. utworzono jego oddział leningradzki. Pierwszym dyrektorem Instytutu został N.M. Łukin, w 1938 r. zastąpił go na tym stanowisku B.D. Griekow. W 1937 r. do AN ZSRR włączono Państwową Akademię Historii Kultury Materialnej, tworząc na jej podstawie Instytut Historii Kultury Materialnej (następnie Archeologii). W wyniku przeprowadzonych zmian Akademia Nauk stała się naczelną strukturą scentralizowanego systemu organizacji nauki.

W podobnym centralistycznym kierunku rozwinęła się przebudowa tych struktur nauki historycznej, które działały na Uniwersytetach i w innych państwowych szkołach wyższych. Na mocy wspomnianego już dekretu z 15 maja 1934 r. o nauczaniu historii w szkołach, w którym przewidywano ponowne utworzenie, od września tego roku, w Uniwersytetach Moskiewskim i Leningradzkim Wydziałów Historycznych, 15 czerwca podjęto decyzję o powołaniu ich do życia; rozpoczęły one działalność już 1 września. W latach 1934/39 na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Moskiewskiego utworzono (częściowo odwzorowując schemat organizacyjny Instytutu Historii AN ZSRR) katedry: historii starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej, krajów kolonialnych i zależnych, Południowych i Zachodnich Słowian i inne. Od 1934 r. podobne Wydziały Historyczne tworzone także w innych Uniwersytetach oraz w Instytutach Pedagogicznych. Przeprowadzona reforma przywracała odrębny status historii jako dyscypliny akademickiej. Uczelniane struktury nauki historycznej miały jednak pełnić przede wszystkim rolę dydaktyczną, z którą powiązano ich działalność naukowo-badawczą. W porównaniu z placówkami Akademii Nauk, ich znaczenie jako ośrodków badań historycznych stało się jednak drugorzędne.

Jeszcze przed ukazaniem się znanego nam listu Stalina, w 1929 r. uległa natomiast likwidacji jedna z nielicznych dotychczas stosunkowo niezależnych naukowo-badawczych placówek historycznych, jaką był Instytut Historii RANION (Rossijskoj Associacji Nauczno — Issledowatielskich Institutow Obszczestwiennych Nauk). Po ukazaniu się artykułu M.N. Pokrowskiego, w którym skrytykował on jako niemarksistowskie prace przygotowywane przez niektórych jego pracowników, władze uznały, że przygotowywanie naukowych kadr historyków należy powierzyć Komunistycznej Akademii i RANION został rozwiązany. Wspomniany już przez nas N.M. Drużi-

nin, który studiował wówczas w Instytucie RANION, pisał we wspomnieniach: „w początku lat trzydziestych możliwości zdobywania wiedzy i doświadczenia przez bezpartyjnych historyków napotykały na wiele przeszkód. Nowy Instytut Historii, utworzony przy Komunistycznej Akademii, składał się w głównej mierze z komunistów, którzy ukończyli Instytut Czerwonej Profesury (...). Niektórzy pracownicy i aspiranci RANION, którzy wykonali plan, zostali zmuszeni do przestawienia się na historię techniki, inni zajęli się statystyką, inni wreszcie musieli w ogóle opuścić Moskwę”<sup>26</sup>.

Znaczenie, jakie stalinowskie kierownictwo przywiązywało do narzucenia społeczeństwu (i nauce historycznej) oficjalnej wykładni historii własnego ruchu i partii, uwarunkowało, że najdalej poszła reforma struktur historiografii partyjnej. Z przebiegu zmian, jakie nastąpiły w tej dziedzinie, można wnioskować, że ówcześni decydenci uznali, że w miarę opanowywania przez partię państwowych struktur nauki historycznej i wprowadzania do nich na kierownicze stanowiska oddanych ludzi, należało znacznie zmniejszyć bardzo rozbudowane dotychczas struktury historiografii partyjnej, silniej niż dotąd je scentralizować i powiązać bezpośrednio z centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym. Reforma dotknęła więc zajmującą dotychczas prestiżową pozycję Komunistyczną Akademię Nauk Społecznych. Początkowo rozwijała ona jeszcze swoje placówki, utworzyła wspomniany już pierwszy w ZSRR Instytut Historii (1930), sekcje historii proletariatu (1930), historii narodów ZSRR (1932), komisję do historii fabryk i zakładów (1931). Jednakże w atmosferze nasilającej się walki politycznej, na mocy decyzji władz partyjno-państwowych z 8 lutego 1936 r. uległa ona likwidacji. Wraz z Akademią zakończyło swój żywot Towarzystwo Historyków — Marksistów, zlikwidowano także inne organizacje społeczne zajmujące się historią. Skoro miała obowiązywać jedna oficjalna wykładnia historii ruchu komunistycznego i partii, było zrozumiałe, że likwidacji uległ również Istpart (tj. Komisja do Zbierania Materiałów do Historii Rewolucji Październikowej i Partii Komunistycznej): jego oddziały regionalne przekształcono w pozostające pod centralnym nadzorem lokalne, mające pełnić funkcje propagandowe Instytuty Historii Partii i Ruchu Robotniczego. Nie uniknęły likwidacji nawet Komunistyczne Uniwersytety. W 1932 r. przekształcono je w Wyższe Komunistyczne Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego (sic!), w 1935 r. z jednej z nich, moskiewskiej im. J.M. Swierdłowa, utworzono Wyższą Szkołę Propagandystów przy KC WKP(b), później stworzono też podobne placówki w poszczególnych republikach. Stosunkowo długo utrzymywał się elitarny Instytut Czerwonej Profesury. Początkowo rozbudowywał on nawet swoje struktury: w 1930 r. podzielono go na cztery samodzielne Instytuty (w tym dwa historyczne: Historii i Historii Partii), potem ich liczba wzrosła do dziesięciu i utworzono ich regionalne placówki. Wszystkie one zostały jednak zlikwidowane na mocy decyzji KC WKP(b) w 1938 r. Ze względów doktrynalnych trudno było natomiast zlikwidować Instytut Marksa — Engelsa, który pod kierownictwem D. B. Rjazanowa stał się placówką naukową o międzynarodowym znaczeniu. W 1931 r. połączono go więc z Instytutem Lenina (do którego uprzednio, w 1928 r., włączono to, co pozostało z Istpartu), tworząc jednolity Instytut Marksa — Engelsa — Lenina przy KC WKP(b), powołany „dla przygotowania do wydania dzieł Marksa, Engelsa i Lenina oraz opracowania marksistowsko-leninowskiej teorii” (8 listopada), utworzono jego struktury regionalne. Na stanowisku dyrektora usuniętego D. B. Rjazanowa zastąpił W. W. Adoratskij. IMEL stał się placówką bardziej propagandową niż naukową: poniechał krytycznego wydania pism Marksa i Engelsa pod nadzorem Stalina, który — jak o tym dziś wiadomo — decydował o tym, który z tekstów Marksa, Engelsa czy Lenina może zostać opublikowany, a który nie, przygotowywał popularne edycje pism

---

26) N.M. Drużinin, *op. cit.*, s. 47.

„klasyków”. Wkrótce do jego głównych zatrudnień będzie należało wydawanie pism „czwartego klasyka”. Nie trzeba dodawać, że wszystkie te zmiany organizacyjne wiązały się oczywiście z czyszczeniami kadrowymi. W ten sposób w ciągu zaledwie kilku lat zredukowano ogromnie rozbudowaną dotychczas strukturę historiografii partyjnej do niewielu placówek, podporządkowanych bezpośrednio pionowi agitacji i propagandy KC WKP(b), które miały na celu nie tyle prowadzenie jakichkolwiek badań naukowych, ile szkolenie kadr działaczy partyjnych oraz prowadzenie działalności propagandowej. W warunkach panowania systemu stalinowskiego, wobec upartyjnienia państwowych struktur nauki historycznej, istnienie zajmujących się czymś jeszcze poza propagandą ośrodków tzw. nauki historyczno-partyjnej (poza ważnym ze względów doktrynalnych IMEL) okazało się zbyteczne.

VII. Ze zmianami uwarunkowań politycznych, struktur organizacyjnych i kadr ściśle wiązała się przebudowa treści historiografii. Podsumowanie dorobku pierwszego okresu rozwoju historiografii radzieckiej przyniosła Pierwsza Ogólnozwiązkowa Konferencja Historyków Marksistów, która rozpoczęła obrady w Moskwie 28 grudnia 1928 r. z udziałem około 600 uczestników. Konferencja ta wykazała — jak podkreślił M.N. Pokrowskij — istnienie w ZSRR „prawdziwej marksistowskiej nauki historycznej, nie w formie popularnej czy ogólnych kursów (taka marksistowska nauka historyczna istniała u nas i do rewolucji), ale w postaci pracy badawczej. W postaci dużej grupy młodych badaczy, którzy wiele już osiągnęli”. Zaraz dalej M.N. Pokrowskij stwierdzał: „trzeba tu powiedzieć wprost, że głęboka praca leninizmu w dziedzinie historii rozwijała się dotąd sposobem chałupniczym. Czas już po temu, aby przybrała u nas takie formy, jakie odpowiadają krajowi, gdzie panuje dyktatura proletariatu i leninizm dla najszerszych kręgów społecznych stanowi jedyną możliwą do przyjęcia ideologię”<sup>27</sup>. Słowa te zawierały zapowiedź przyspieszenia przebudowy nauki historycznej w oparciu o założenia marksizmu — leninizmu. Podczas tej samej konferencji M.N. Pokrowskij w referacie „Leninizm i rosyjska historia” wystąpił z krytyką szeroko wówczas rozpowszechnionej ekonomicznej interpretacji dziejów. Powiadał w nim: „wiecie bardzo dobrze, że ekonomiczny materializm był to termin cenzuralny na określenie marksizmu, taka cenzuralna naklejka, którą posługiwaliśmy się w czasie pierwszej rewolucji. Wtedy też zatytułowałem swą broszurę *Ekonomiczny materializm* właśnie dlatego, że ani marksizmu, ani materializmu historycznego cenzura z pewnością by nie przepuściła. Orientowała się już ona w terminach. Dlaczego termin ten był dla niej do przyjęcia? Dlatego, że marksizm minus dialektyka to marksizm minus rewolucja. Taka czysto ekonomiczna interpretacja procesu historycznego jest jako taka do przyjęcia dla każdego burżuja i była ona do przyjęcia dla carskiej cenzury. Przy takim ujęciu sprawy, marksizm okazuje się być «jednym z kierunków» wyjaśniania procesu historycznego”. Marksistowski historyk wywodził dalej: „Nie tylko materializm ekonomiczny, to jest ekonomiczna interpretacja historii, ale i ekonomiczny materializm plus walka klas, to mimo wszystko jeszcze nie marksizm. I tylko ten, kto uznaje polityczne wnioski marksizmu, uznaje dyktaturę proletariatu, jest rzeczywistym marksistą”. Swoje rozważania mówca kończył słowami: ekonomiczny materializm i leninizm, wiara w fatalne prawa ekonomicznego rozwoju, określające raz na zawsze bieg historii i uznanie rewolucyjnej dialektyki historii — to towarzysze dwie sprzeczne rzeczy”<sup>28</sup>.

Niebawem miało się okazać, że tym razem Pokrowskiego zawiodła intuicja, bowiem właśnie wokół owych, jak je określił, „fatalnych praw ekonomicznego rozwoju” zogniskowała się dyskusja o formacjach społeczno-ekonomicznych, która rozwinęła się w historiografii radzieckiej od prze-

27) M.N. Pokrowskij, *Izbrannyje proizwiedienija*, t. IV. Moskwa 1967, s. 445.

28) Tamże, t. IV, s. 29, 32, 45.

łomu lat dwudziestych i trzydziestych. Na takie jej ukierunkowanie wpłynęło ukazanie się w styczniu 1929 r. tekstu wykładu W. I. Lenina *O państwie*, w którym prawidłowość biegu procesu dziejowego zinterpretował on, idąc za F. Engelsem, jako następstwo kolejnych formacji, od społeczeństwa pierwotnego, przez niewolnicze, feudalne, do kapitalistycznego, którego likwidację zapowiada „zaczynająca się rewolucja socjalistyczna na całym świecie”.

Wstępem do tej dyskusji była zorganizowana na przełomie marca i kwietnia 1928 r. w Instytucie Historii RANION debata nad książką D. M. Pietruszewskiego *Szkie z historii gospodarczej średniowiecznej Europy (Oczerki po ekonomicznej historii sriedniewiekowej Jewropy)* (1928). Poddano w niej krytyce rozumienie feudalizmu jako formy ustroju politycznego, przeciwstawiając mu jego pojmowanie jako formacji zajmującej określone miejsce w prawidłowym biegu dziejów. Echa tej krytyki pobrzmiwały w słowach Ad. Udalcowa, zamieszczonych w przedmowie do wydania innej pracy Pietruszewskiego: „czysto polityczna koncepcja feudalizmu, niezależnego od określonego stopnia rozwoju gospodarczego, jest dla nas rezultatem ignorowania przez autora nauki Marksa o formacjach ekonomicznych, która jedyna tylko może nadać prawdziwie naukowy charakter badaniu historycznemu”<sup>29</sup>. Trudno powiedzieć, czy tak dziarsko przywołujący naukę Marksa zwolennik jego idei zdawał sobie sprawę z tego, że autor *Kapitału* czegoś takiego, co nazwano później teorią formacji, po prostu nie sformułował.

Właściwą dyskusję o formacjach społeczno-ekonomicznych zainaugurowało dopiero ukazanie się ambitnej, a zarazem ogromnie kontrowersyjnej pracy jednego z wybitnych uczniów M.N. Pokrowskiego, wspomnianego już przez nas S.M. Dubrowskiego *W sprawie istoty „azjatyckiego” sposobu produkcji, feudalizmu, ustroju pańszczyźnianego i kapitału handlowego” (K woprosu o suszcznosti azjatskiego” sposobu proiżwodstwa, fieodalizma, kriepostniczestwa i torgowego kapitala,* (Moskwa 1929). Historyk ten nie tylko odrzucił zasadność włączania azjatyckiego sposobu produkcji do cyklu formacyjnego, ale zakwestionował też zasadniczy moment historycznej koncepcji swojego mistrza Pokrowskiego, mianowicie opowiedział się przeciw wyróżnianiu „kapitalizmu handlowego” jako osobnej fazy rozwoju historycznego. Odwołując się do wypowiedzi Marksa, Engelsa i Lenina S.M. Dubrowski pokusił się wreszcie o zbudowanie własnego schematu etapów biegu powszechnego procesu dziejowego. Biorąc za podstawę rozwój form produkcji wyróżnił w nim dziesięć stadiów: gospodarki pierwotnej, patriarchalizmu, niewolnictwa, feudalizmu, pańszczyzny, gospodarki drobnotwarowej, kapitalizmu, gospodarki przejściowej, socjalizmu i wreszcie powszechnej gospodarki komunistycznej. Koncepcja S.M. Dubrowskiego była jedną z najbardziej interesujących prób stworzenia ogólnej, marksistowskiej periodyzacji dziejów; niektóre jej elementy, aczkolwiek bez wymienienia nazwiska autora, zostaną później przejęte przez J. W. Stalina<sup>30</sup>. Krytycy koncepcji S.M. Dubrowskiego zgadzali się z nim na ogół co do braku podstaw do wyróżniania kapitalizmu handlowego jako odrębnej formacji społeczno-ekonomicznej, natomiast odrzucali rozróżnienie jako osobnych formacji feudalizmu i okresu pańszczyźnianego.

Dyskusja o formacjach społeczno-ekonomicznych dotyczyła zarówno ogólnego mechanizmu prawidłowości biegu dziejów, jak i bardziej szczegółowej problematyki poszczególnych formacji. Co się tyczy kwestii ogólnych, podsumował je w 1934 r. wpływowy wówczas historyk A. G. Prigożyn, który autorytatywnie stwierdził, że w dziejach występowały jedynie trzy antagonistyczne

29) A. D. Udalcow, *Ot izdatielstwa*, w: D.M. Pietruszewskij, *Oczerki iz istorii anglijskiego gosudarstwa i obszczestwa w sriednije wieka*, Moskwa — Leningrad 1930, s. 5.

30) L. Yaresh, *The Problem of Periodization*, w: C. E. Black (wyd.), *Rewriting*, s. 48-50.

formacje: niewolnictwo, feudalizm i kapitalizm. Uznał on, że transformacja chłopskiej wspólnoty pierwotnej w społeczeństwo klasowe dokonała się przez system niewolniczy, stwierdził, że w konkretnych warunkach historycznych możliwe były pewne odmiany ogólnego prawidłowego procesu, takie jak bezpośrednie przejście od wspólnoty agrarnej do poddaństwa. A. G. Prigożyn dowodził, że feudalizm rozwinął się w Europie Wschodniej później niż na Zachodzie, i za specyfikę rosyjskiego procesu dziejowego uznał to, że Rosja nie przeszła przez formację niewolniczą, bowiem z przekształcenia się społeczeństwa bezklasowego powstał w niej od razu feudalizm. M.N. Pokrowskiego teoria kapitału handlowego została więc pogrzebana, odrzucono też zaproponowane przez S.M. Dubrowskiego wyróżnienie fazy pańszczyźnianej<sup>31</sup>. Przejście od jednej formacji do drugiej miało się dokonywać w sposób nieuchronny przez rewolucje: takie rozumienie mechanizmu przejścia międzyformacyjnego sugerował zresztą sam J. W. Stalin, który w przemówieniu wygłoszonym na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kołchoźników — Przodowników 19 lutego 1933 r. porównywał dawne rewolucje, które zastępowały jedną formę wyzysku mas drugą, z rewolucją październikową, która miała jakoby zlikwidować wszelki wyzysk. Przy tej okazji J. W. Stalin wynalazł „rewolucję niewolników”, która jakoby „zlikwidowała właścicieli niewolników i zniosła niewolniczą formę wyzysku mas pracujących”<sup>32</sup>, ogromnie komplikując tym badania nad genezą feudalizmu. Znaleźli się jednak i tacy, którzy wbrew wszelkim źródłom poczuli dowodzić, że rewolucja taka rzeczywiście miała miejsce.

Dyskusja o formacjach społeczno-ekonomicznych, którą wielu autorów uważa za punkt zwrotny w rozwoju marksistowskiej historiografii w ZSRR, doprowadziła do faktycznego przyjęcia przez nią pięcioczonowej formuły następstwa kolejnych formacji jako jedynej, dopuszczalnej na gruncie marksizmu interpretacji teorii biegu procesu dziejowego. Odwoływała się ona do tradycyjnej, deterministycznej interpretacji tej teorii, a jednocześnie ją wzmacniała. Utorowała drogę dla niewiele późniejszej (1938) stalinowskiej dogmatyzacji teorii materializmu historycznego, która — jak o tym pamiętamy — nadała kanoniczną sankcję teleologicznej pięcioczonowej formule biegu dziejów.

Spośród dyskusji, dotyczących problematyki poszczególnych formacji, szczególnie istotny okazał się spór wokół azjatyckiego sposobu produkcji. Sprawa ta miała wówczas dwa oblicza: nie tylko naukowe — to jest interpretację i weryfikację tego pojęcia na gruncie marksizmu — lecz także i polityczne. Chodziło mianowicie o ocenę rewolucji w Chinach, która w 1924 r. wkroczyła w nową fazę. Polityczne znaczenie jej oceny wyłożył N.I. Bucharin w programowym wystąpieniu podczas VI Kongresu Kominternu w 1928 r. Zastanawiał się w nim nad sprawą, czy proletariats chiński może o własnych siłach dokonać rewolucji socjalistycznej, czy też stosunki społeczno-gospodarcze są w Chinach odmienne, niż były w Rosji, kapitalizm występuje w nich w postaci embrionalnej i żywe są jeszcze formy przedkapitalistycznych stosunków społecznych, a więc przeprowadzenie rewolucji proletariackiej o własnych siłach jest tam niemożliwe. N.I. Bucharin opowiadał się za tym ostatnim poglądem<sup>33</sup>. Teza „azjatystów” głoszących, że rzeczywistość chińska jest określana przez azjatycki sposób produkcji, uzasadniała pogląd o odmienności także przyszłego rozwoju Chin, w porównaniu z rozwojem Rosji i Europy Zachodniej. Teza „feudalistów”, którzy opowiadali się za uznaniem feudalnego charakteru stosunków, panujących w Chinach, uzasadniała pogląd przeciwny: o paralelizmie ich rozwoju z procesem rozwojowym innych krajów. Wprawdzie podziały stanowisk politycznych nie zupełnie pokrywały się z różnicami poglądów na teoretyczną kwestię azjatyckiego sposobu produkcji — występowało sporo wariantów obu tez —

31) L. Yaresch, *op.cit.*, s. 52-54.

32) J.W. Stalin, *Zagadnienia*, s. 417; L.W. Daniłowa, *op.cit.*, s. 115-116.

33) N.I. Bucharin, *Problemy teorii i praktyki socjalizma*, Moskwa 1989, s. 203-204.

niemniej polityczny wymiar sporu szybko zdominował naukową dyskusję. „Na debatę naukową padał (...) cień batalii frakcyjnych w WKP(b) i Kominternie; zatrująca ją towarzysząca tym starciom duszna atmosfera podejrzliwości, bezpardonowości i apodyktyczności w «tropieniu», «demaskowaniu» i «dawaniu odporu». Dyskusja o azjatyckim sposobie produkcji stała się jeszcze jednym polem walki politycznej między zwolennikami Stalin, Trockiego, Bucharina i innych czołowych reprezentantów istniejących wówczas w partii bolszewickiej orientacji. Tworzyło to zagmatwane konfiguracje personalne na pułapie wyciągania z dyskusji wniosków politycznych, nieraz odmienne od aliansów i podobieństw poglądów, jakie zarysowały się przy sporach i rozważaniach historycznych”<sup>34</sup>. Po dyskusji nad pracą S.M. Dubrowskiego, która również dotyczyła tej spornej kwestii, odbyły się także następne: w maju 1930 r. w Tyflisie, w lutym 1931 r. w Leningradzie; toczyły się one w atmosferze nasilającej się presji politycznej i pomawiania „azjatyistów” o hołdowanie trockizmowi oraz wszelkim możliwym politycznym odchyleniom. Jak stwierdzi później wybitny ekonomista Eugeniusz Warga „przeciwnicy azjatyckiego sposobu produkcji nazywali wrogami politycznymi każdego (w tej liczbie i mnie), kto nie uważał ustroju społecznego w Chinach lat dwudziestych za zwykły feudalizm”<sup>35</sup>. Wprawdzie pod względem naukowym problemu — jak na to wskazują trwające do dziś dnia dyskusje nad azjatyckim sposobem produkcji — nie rozstrzygnięto, został jednak na długo przesądzony ze względów politycznych. W 1931 r. ówczesny sekretarz AN ZSRR oświadczył: „Nie istnieje podział na narody i kraje Wschodu i Zachodu, które są sobie przeciwstawne i które należy badać w odmienny sposób. (...) Na Wschodzie istniała i istnieje walka klasowa w takiej samej mierze, jak na Zachodzie. Historia Wschodu zna te same formacje, co Zachód”. Niemniej ważkim argumentem było twierdzenie przeciwników teorii azjatyckiego sposobu produkcji, że „azjatyści” negują antyfeudalny charakter wydarzeń rewolucyjnych w Chinach, wbrew wnioskowi Międzynarodówki Komunistycznej i orzeczeniom Stalina, które w tej epoce miały swoją „papieską wagę”. Polityczna atmosfera tej dyskusji sprawiła, że niektórzy jej uczestnicy, specjaliści od starożytnej czy średniowiecznej historii Wschodu, ze stratą dla nauki przestawili się potem na inną problematykę<sup>36</sup>.

W latach 1931/33 w historiografii radzieckiej utrwalił się pogląd „feudalistów”, podług którego na Wschodzie od czasów starożytnych aż do epoki kolonialnej miał panować feudalizm. Przyjęcie przez większość uczestników dyskusji pięcioczłonowej formacji, „zrodziło przekonanie o «starożytnym feudalizmie» czyli koncepcję, zgodnie z którą kapitalizm był na Wschodzie poprzedzony przez istniejący od tysiącleci «wieczny feudalizm», który nastąpił bezpośrednio po epoce wspólnoty pierwotnej. Zarazem podejmowano pierwsze próby scharakteryzowania społeczeństw Wschodu jako niewolniczych”<sup>37</sup>. Dopiero w 1933 r. dawniejszy „azjatyista” W.W. Struwe wystąpił z koncepcją, podług której społeczeństwa starożytnego Wschodu miały mieć charakter niewolniczy. Dowodził jej opierając się na materiałach dotyczących dziejów Sumeru, rozszerzając następnie swe wnioski na całość starożytnego Wschodu. W latach następnych koncepcja ta, rozwinęta przez Struwego w jego kolejnych pracach, została przyjęta przez większość specjalistów<sup>38</sup>.

34) J. Bratkiewicz, *Teoria*, s. 141.

35) J. Warga, *Oczerki po problemach politekonomii kapitalizma*, Moskwa 1964, s. 380; J. Bratkiewicz, *op.cit.*, s. 165.

36) J. Bratkiewicz, *op.cit.*, s. 165-165.

37) J. Abkowicz, *Dyskusje o formacjach przedkapitalistycznych: przegląd chronologiczno — bibliograficzny*, *Colloquia Communia*, 1987, nr 6/35, s. 9.

38) Por. także: (praca zbiorowa), *Sur le mode de production asiatique*, Paris 1969; W.N. Nikiforow, *Wostok i wsieirnaja istorija*, Moskwa 1977, s. 176 nn.; J. Bratkiewicz, *Współczesny stan badań nad „azjatycką”*

Problematyki formacji niewolniczej dotyczyła dyskusja, która odbyła się w Państwowej Akademii Historii Kultury Materialnej (GAIMK) w Leningradzie w dniach 20-21 maja 1933 r. Wprowadzeniem do niej były referaty *O rewolucji społecznej w społeczeństwie antycznym* (S.I. Kowalow), *Rewolucje VII-VI w. p.n.e* (A.I. Tjumieniew), *Powstania niewolnicze w II-I w. n.e. jako początkowy etap rewolucji niewolników* (O.O. Krjuger), *Wielkie powstanie Spartakusa* (A.W. Miszulin). Dyskusja skoncentrowała się na zagadnieniach własności państwowej w starożytnej Grecji i Rzymie, na podstawowej sprzeczności społeczeństwa niewolniczego, powstaniu antycznego państwa oraz przejściu od ustroju rodowego do społeczeństwa klasowego<sup>39</sup>. Już tytuły wygłoszonych referatów wskazują, że na dyskusję tę wpłynęła teza J. W. Stalina o rewolucji niewolników.

Co się tyczy problematyki feudalizmu, to istotne znaczenie miała zorganizowana w dniach 20-22 czerwca 1933 r. w tej samej Akademii w Leningradzie dyskusja poświęcona zagadnieniom genezy i rozwoju formacji feudalnej, jej podstawowej sprzeczności, wariantom rozwojowym, poczynając od Europy Zachodniej, przez Europę Wschodnią do Wschodu. Podczas tej dyskusji A. G. Prigożyn, mówiąc o genezie feudalizmu na Zachodzie, starał się uzasadnić stalinowską tezę o rewolucji niewolników<sup>40</sup>. Spośród innych debat, należy tu wspomnieć o odbytej w dniach 3 i 9 kwietnia 1933 r., także w GAIMK w Leningradzie, dyskusji o ustroju społecznym Rusi Kijowskiej, podczas której rozważano problematykę formacji niewolniczej i kształtowania się społeczeństwa klasowego oraz o dyskusji, zorganizowanej również w Leningradzie w dniach 9-11 grudnia 1933 r. przez Instytut Historii oddziału leningradzkiego Komunistycznej Akademii i Instytut Historyczno-Archeograficzny AN ZSRR, poświęconej dziejom ruchów chłopskich w Rosji; również w tej debacie poruszano ogólne zagadnienia feudalizmu, jego periodyzacji, swoistości rosyjskiego procesu dziejowego i in.<sup>41</sup> Dyskusje te zaowocowały później poważnymi badaniami monograficznymi.

Szczególnie ostry charakter miały dyskusje, dotyczące problematyki historii nowożytnej. Pierwsza z nich, która toczyła się w wielu ośrodkach w latach 1929/30, była kontynuacją znanej nam w zarysie debaty nad pracą S.M. Dubrowskiego i dotyczyła zagadnienia kapitalizmu handlowego. Jego wyróżnianie jako osobnej formacji społeczno-ekonomicznej nie znajdowało już wówczas zwolenników. Kolejna dyskusja, rozpoczęta 18 grudnia 1930 r. w Towarzystwie Historyków — Marksistów w Moskwie, kontynuowana następnie w Leningradzie (29 stycznia, 12 i 16 lutego 1931 r.), miała wyraźne ostrze polityczne. Jej temat brzmiał bowiem: *Burżuazyjni historycy rosyjscy w ZSRR*. Zainspirowana przez stalinowską tezę o zaostrożeniu się walki klasowej, skoncentrowała się na brutalnej krytyce poglądów takich burżuazyjnych uczonych, jak Nikołaj I. Kariejew (1850-1931), Władisław P. Buzeskuł (1858-1931) i E.W. Tarle. Pod adresem krytykowanych kierowano polityczne zarzuty: godziły one w szczególności w Tarlego, którego podczas leningradzkiej dyskusji G.S. Zajdel uznał za wroga klasowego, z którym jakkolwiek współpraca jest niemożliwa. Od lutego do maja 1931 r. toczyła się wreszcie dyskusja na temat zadań nauki historycznej „na froncie zachodnioeuropejskim”, zapoczątkowana wystąpieniami D.Z. Manuilskiego *O stanowisku i zadaniach nauki historycznej wobec problemów Zachodu* i W.G. Knorina *Niektóre problemy historii Zachodu*. Dotyczyła ona zagadnień dziejów kapitalizmu na Zachodzie, znaczenia rewolucji burżuazyjnych, historii ruchu robotniczego. Również i podczas niej nie

formacją społeczną, Wrocław — Warszawa 1988, s. 24 nn.; L.W. Daniłowa, *op.cit.*, s. 99-100.

39) A.I. Ałatorcewa — G.D. Aleksiejewa, *50 lat sowieckiej historycznej nauki, Chronika naukowej żyzni 1917-1967*, Moskwa 1971, s. 179.

40) L.W. Daniłowa, *op.cit.*, s. 100-102; por.: A.I. Ałatorcewa — G.D. Aleksiejewa, *op.cit.*, s. 180.

41) L.W. Daniłowa, *op.cit.*, s. 103-104; por.: A.I. Ałatorcewa — G.D. Aleksiejewa, *op.cit.*, s. 178, 182.

zabrakło ostrych ataków nie tylko na przedstawicieli „burżuazyjnej” historiografii, lecz także na historyków marksistowskich. Padały w niej głosy odrzucające całokształt dotychczasowych marksistowskich badań nad nowożytną historią Zachodu, krytykowano takich czołowych historyków, jak N.M. Łukin, G.S. Friedland (Fridljand), W.P. Wołgin, F.A. Rotsztejn i inni<sup>42</sup>. Atmosfera nagonki politycznej cechowała także inne ówczesne dyskusje, m.in. poświęconą problematyce narodnictwa. Kiedy zasadnicza robota była wykonana, wrogowie zostali rozgromieni, słuszne poglądy narzucone, gdzieś w połowie lat trzydziestych organizowane dotychczas z takim zapalem dyskusje wygasły, a ich miejsce zajęły bardziej od nich odświętne sesje naukowe, poświęcane uznawanym za aktualne — nie tylko i wcale nie przede wszystkim ze względów naukowych — problemom historycznym.

Najogólniej należy stwierdzić, że celem scharakteryzowanych tu dyskusji była historiograficzna konkretyzacja teorii materializmu historycznego. Zmierzały one bowiem do: zbudowania, na podstawie takiej interpretacji teorii biegu procesu dziejowego, jaka była wówczas przyjmowana przez radzieckich marksistów (jak wiemy: mechanistyczną i teleologiczną), zarówno ogólnego historycznego obrazu całokształtu procesu dziejowego, w skali powszechnodziejowej, jak i bardziej szczegółowej jego konkretyzacji, odnoszącej się do poszczególnych, wyróżnianych w nim faz rozwojowych (formacji). W ten sposób dyskusje te, z jednej strony wyznaczały horyzont problemowy nauki historycznej, określając, jaka tematyka winna być przez nią uprawiana, a jaka nie (co prowadziło do eliminacji niektórych rodzajów problematyki, jak np. historii polityczno-dyplomatycznej), a równocześnie. Z drugiej zaś strony tworzyły zręby interpretacyjnego kanonu, który odąd miał się stać podstawą dla procedur wyjaśniania przez naukę historyczną konkretnych procesów i zdarzeń historycznych. Ich badanie, wbrew optymistycznym zapewnieniom M.N. Pokrowskiego z 1928 r., było piętą Achillesową dotychczasowej marksistowskiej historiografii. Takim też ogólnym celem zostały podporządkowane plany badawcze, przyjęte z początkiem lat trzydziestych we wszystkich strukturach nauki historycznej.

Omówione tu dyskusje prowadziły więc z jednej strony do porzucenia przez historiografię tych typów tematyki, która nie mieściła się w wyznaczonym horyzoncie problemowym, z drugiej jednak strony stwarzały możliwość prowadzenia badań nad tematyką, która rysowała się na tym horyzoncie jako ważna. Jednocześnie narzucały one zasady interpretacji badanych procesów i zjawisk, które miały odąd obowiązywać w radzieckiej historiografii. W ten sposób scharakteryzowane tu dyskusje doprowadziły do przebudowy problematyki badawczej historiografii.

VIII. Scharakteryzowane tu ogólne ukierunkowanie radzieckiej nauki historycznej umożliwiło historiografii ZSRR wywiązanie się z nałożonego na nią przez partię, przez znany nam dobrze dekret z 15 maja 1934 r., obowiązku przygotowania podręczników do nauczania historii, zarówno historii ZSRR, jak i powszechnej, najpierw dla szkoły średniej, następnie także dla wyższych uczelni. Prace nad ich opracowaniem podjęto natychmiast po ukazaniu się wspomnianego dekretu. Tworzono specjalne „brygady” historyków, którzy podjęli się napisania podręczników, dyskutowano ich konspekty i makiety, ogłoszono konkurs na najlepszy szkolny podręcznik historii ZSRR. 22 sierpnia 1937 r. „Prawda” opublikowała werdykt jury, które nie przyznało pierwszej nagrody żadnemu z 46 przedstawionych mu podręczników, zaleciło jednak do użytku szkolnego *Krótki kurs historii ZSRR (Kratkij kurs istorii SSSR)*, pod redakcją A.W. Szestakowa. Podręcznik ten, wydany jeszcze w tym samym roku, był pierwszym z długiej serii podobnych opracowań. W 1940 ukazały się podręczniki dla szkoły średniej: do historii

---

42) Por.: W.A. Dunajewski, *Sowietskaja istoriografija nowoj istorii stran Zapada 1917-1941 gg.*, Moskwa 1974, s. 310-318.



ZSRR (red. A.M. Pankratowa), starożytnej (red. A.W. Miszulin), średniowiecznej (red. E.A. Kosminskij) i nowożytnej (red. A.W. Jefimow); niektóre z nich okazały się udane.

Równocześnie przystąpiono do pracy nad przygotowaniem podręczników dla wyższych uczelni. Cel tego przedsięwzięcia niedawno scharakteryzował wybitny mediewista rosyjski Lew W. Czieriepnin: chodziło „nie o zwykłe przedstawienie, w popularnej formie, wniosków płynących z ustaleń nauki, dla uniwersyteckiego wykładu, ale o nowe rozwiązanie szeregu problemów w celu wypracowania marksistowskiej koncepcji zarówno historii powszechnej, jak i ojczystej”, chodziło o zasadnicze prze-wartościowanie, na podstawie założeń teorii marksistowskiej, „schematów historycznego procesu, które rozwijała historiografia burżuazyjna”<sup>43</sup>. W latach 1938/39 ukazał się dwutomowy akademicki podręcznik historii średniowiecznej (t.I red. A.D. Udalcow, E.A. Kosminskij i O.L. Wajnsztejn, t.II red. S.D. Skazkin i O.L. Wajnsztejn); w 1939 r. pojawił się podręcznik historii starożytnej Grecji (W.S. Siergiejew); w tym samym roku ukazały się dwa tomy podręcznika historii nowożytnej (red. E.W. Tarle i inni), a w 1940 r. pierwszy tom podręcznika historii krajów kolonialnych i zależnych (red. S.N. Rostowski i inni). Niektóre z nich stały na wysokim poziomie naukowym.

Kiedy zaczęły się ukazywać pierwsze podręczniki akademickie, podjęto kolejną inicjatywę w 1938 r., mianowicie przygotowania wielotomowych opracowań *Historii ZSRR (Istorii SSSR)* oraz *Historii Świata (Wsiemirnoj Istorii)*. Z przygotowaniem tych i innych podręczników oraz syntez wiązały się podejmowane wówczas w coraz szerszym zakresie poważne badania monograficzne. Nie ulega wątpliwości, że nauka historyczna w ZSRR wykorzystwała szansę, jaką dały jej nie tylko znane nam dyskusje, lecz także praca nad podręcznikami i syntezami historycznymi, dla odbudowy i rozwoju naukowego warsztatu oraz pogłębienia badanej przez siebie problematyki.

Aczkolwiek powstające wówczas podręczniki i syntezy historyczne tworzone programowo opierając się na pięcioczonowym schemacie formacyjnym, w praktyce jego zastosowanie napotkało jednak trudności. Było bardzo charakterystyczne, że w nagrodzonym podręczniku A.W. Szestakowa była mowa tylko o jednej formacji, mianowicie kapitalistycznej, a podstawą dla przyjętej w nim periodyzacji stały się fazy politycznego rozwoju Rosji, w powiązaniu z rewolucyjnymi wydarzeniami z jej dziejów. Podobną niekonsekwencję wykazywał plan wielotomowej historii ZSRR. W praktyce „zasady periodyzacji były nieostre, opierały się o stadia rozwoju gospodarczego, fazy politycznego rozwoju państwa rosyjskiego, wydarzenia rewolucyjne oraz o politykę zagraniczną”<sup>44</sup>. Niedostatek koherencji między deklarowanymi założeniami a historiograficzną praktyką miał swoje źródło nie tylko w zrozumiałej dla każdego historyka trudności, która wiąże się z dążeniem do wtłoczenia całości ustaleń nauki historycznej w jakikolwiek wszechobejmujący, historiozoficzny schemat. Rzecz bowiem w tym, że wbrew składanym deklaracjom nie stanowił on wówczas jedynej osi, wokół której organizowano historyczne podręczniki i syntezy.

Zarówno w podręcznikach i syntezach, jak i w innych powstających wówczas pracach historycznych obowiązywał bowiem nie tylko apologetyczny stosunek do porewolucyjnej rzeczywistości, a co za tym idzie i tych wątków z rosyjskiej przeszłości, które stanowiły jej genealogię — taką postawę prezentowała radziecka historiografia także i dawniej — lecz także, co stanowiło już nowy moment, charakterystyczny dla procesu stalinizacji nauki historycznej, zanaczające się coraz silniej od 1934 r. dążenie do selektywnej rehabilitacji określonych wątków również z przedrewolucyjnej przeszłości Rosji (przedstawianej dotychczas, m.in. w pracach M.N. Pokrowskiego) w zdecydowanie krytycznym świetle. Chodziło przy tym o wątki tematyczne, mające

43) (praca zbiorowa), *Oczerki istorii istoriczeskoj nauki w SSSR*, t.V, Moskwa 1985, s. 9.

44) L. Yaresh, *op.cit.*, s. 61.

legitymować mocarstwowe aspiracje totalitarnego państwa, które teraz miały się stać aprobowaną przez nie tradycją. Nie było sprawą przypadku, że od 1934 r. partia coraz wyraźniej poczęła popierać (co potem przekształciło się w sięgającą szczytów apologię) rehabilitację takich wątków tematycznych, jak zwycięskie walki władców Rusi i Rosji z zagrożeniem z zewnątrz, zwłaszcza zmagania Iwana Groźnego czy Piotra Wielkiego z wrogami zewnętrznymi, jak ich sukcesy w dążeniu do centralizacji władzy oraz sukcesy w rozszerzaniu granic państwa. Nie ulega wątpliwości, że preferowanie podobnej tematyki miało na celu legitymizację polityki systemu przez odwołanie się, zamiast do abstrakcyjnych marksistowskich schematów, do „wspólnego historycznego doświadczenia narodu rosyjskiego”<sup>45</sup>. Prowadziło to do mniej lub bardziej konsekwentnej, jednakże niewątpliwiej rewaloryzacji przez nową historiografię tradycyjnych wielkomocarstwowych i nacjonalistycznych treści dawnego rosyjskiego dziejopisarstwa.

Odzwierciedlało to podstawową antynomię stalinowskiego modelu historiografii: wszystko, co służyło umocnieniu systemu i jego polityki, stawało się *ex definitione* marksistowskim, wszystko zaś, co temu nie służyło, musiało być w sposób oczywisty antymarksistowskie. To, co było marksistowskie wczoraj, dziś mogło nim już nie być, jeżeli wymagały tego racje polityczne. Antymarksistowsy mogli się okazać nawet K. Marks i F. Engels, jeśli krytykowali imperialistyczną politykę caratu. Nie bez powodu nie publikowano tych pism autora *Kapitału*, w których piętnował aneksjonistyczną politykę carskiej Rosji. Otwierała się natomiast furtka dla powrotu tych artystów, pisarzy i uczonych, którzy eksponowali pożądane treści: jeżeli ocalili głowę, co wcale nie było tak częste, ogromnie szybko z nie nadających się do reedukacji antymarksistów mogli się stać czołowymi „marksistowskimi” twórcami. Przypadek szybkiego powrotu na historiograficzną scenę zwalczanego dotąd tak brutalnie i skazanego E.W. Tarlego nie był wyjątkiem. W ten sposób również na obszarze historiografii wyrażał się charakterystyczny dla systemu stalinowskiego prymat polityki nad ideologią.

W ramach stalinowskiego modelu historiografii antynomia między wypływającymi z przyjętej ideologii założeniami teoretycznymi a stawianymi nauce historycznej wymaganiami politycznymi nie mogła też zostać przewyżczona. Jak staraliśmy się to ukazać na przykładzie podręczników i syntez historycznych, powstająca w jego ramach historiografia, skoro była organizowana wokół dwóch niejednokrotnie sprzecznych ze sobą osi syntezy, musiała być pod względem teoretycznym i metodologicznym niekoherentna. Nie zmieniały tego stanu rzeczy deklaracje wierności marksistowskiej ortodoksji, składane obowiązkowo w każdej publikowanej pracy historycznej, skoro sama ortodoksja bywała nieraz wieloznaczna.

IX. Porównując ze sobą dwa sukcesywne radzieckie modele nauki historycznej, tzn. ten, który został ukształtowany w latach dwudziestych i model stalinowski, łatwo zauważymy, że o ile powstanie pierwszego z nich było poprzedzone sformułowaniem ideologicznych i teoretycznych założeń przebudowy nauki historycznej, powstanie drugiego zainspirowały głównie względy polityczne, a racje ideologiczne i teoretyczne zostały do niego dorobione *ex post*. Nauka historyczna była już faktycznie zreorganizowana i nowy jej model funkcjonował w całej pełni, kiedy w 1938 r. ukazało się kanoniczne dzieło stalinowskiej historiografii, mianowicie *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*<sup>46</sup>. Książka ta, oceniana zazwyczaj ze względu na zawarte w niej treści polityczne, zasługuje na uwagę także z metodologicznego punktu widzenia.

45) C.E. Black, *op.cit.*, s. 24-25.

46) A.I. Ałatorcewa, *op.cit.*, s. 280-281; N.A. Miercałow, *op.cit.*, s. 407 nn., 414 nn.; R. Miedwiediew, *Pod osąd historii. Geneza i następstwa stalinizmu*, t.II, Warszawa 1990, s. 329 nn. Korzystam z wydania: *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 1948.

*Krótki kurs* w jednoznaczny sposób określał zadania historii. Miała ona nie tyle wyjaśniać proces dziejowy, ile uczyć — szczególnie dobitnie podkreślono to w zakończeniu książki — jak formułować „zasadnicze nauki, wypływające z drogi dziejowej”, w danym przypadku partii bolszewickiej<sup>47</sup>. Sformułowanie o tym, że historia partii „uczy” tego lub owego, powtarza się w tej książce wielokrotnie. Historii ma więc przyświecać cel nauczający, ma być ona narzędziem politycznej indoktrynacji, nie zaś zajmować się wyjaśnianiem dziejowej rzeczywistości.

Zamieszczony w tej książce tekst J. W. Stalina *O materializmie dialektycznym i historycznym* przyniósł on autorytatywne określenie przedmiotu nauki historycznej. Podtrzymując (nie wiadomo, w jakim stopniu świadomie) iluzję pozytywistycznej, nomologicznej refleksji historycznej, powiedziano tu wyraźnie, że historia może się stać „nauką ścisłą”, podobnie jak biologia (nie roszczę sobie pretensji do pogłębionej znajomości klasyfikacji nauk, ale zaliczenie biologii do nauk ścisłych wydaje się wątpliwe)<sup>48</sup>. Stwierdzono tu nadto, że naukowa historia winna być historią rozwoju społecznego oraz, że jej zadaniem jest „zbadanie i wykrycie” praw rozwoju ekonomicznego społeczeństwa<sup>49</sup>. W ten sposób przedmiot nauki historycznej został utożsamiony z przedmiotem ekonomii politycznej. Łatwo zauważyć, że paradoksalnie pogląd ten wyrażał tę samą tendencję likwidatorską w stosunku do historii, którą od 1934 r. stanowczo potępiano w oficjalnych enuncjacjach partyjnych, co oczywiście „czwartego klasyka” nie dotyczyło. Pogląd ten konweniował bowiem ze zwalczanymi teraz koncepcjami, rozwijanymi w latach dwudziestych, kiedy zastępowano historię nauką o następstwie form społecznych. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro dziś już wiadomo, że przy pisaniu tego schematycznego tekstu „teoretycznego”, w którym koncepcja ta została zawarta, „pomagał” J. W. Stalinowi czołowy przedstawiciel tzw. mechanicystów w ówczesnej filozofii radzieckiej Mark B. Mitin.

Aczkolwiek *Krótki kurs* nie stawiał sobie za cel przedstawienia całokształtu procesu dziejowego i zajmował się tylko jego częścią, wypada z kolei postawić pytanie o to, czy spełniał on zawarte na jego kartach, sformułowane przez samego J. W. Stalina, dyrektywy teoretyczne i metodologiczne, a jeśli tak, to w jakim stopniu? Jest kolejnym paradoksem, że kanoniczne dzieło stalinowskiej historiografii nie uwzględniało ogólnych założeń, sformułowanych w nim przez „czwartego klasyka”. Na próżno szukalibyśmy w *Krótkim kursie* prób wykrycia praw rozwoju gospodarczego społeczeństwa; rzeczywistość ekonomiczna pojawia się w nim zaledwie jako tło wydarzeń społeczno-politycznych. Próżno szukalibyśmy w tej książce interpretacji przedstawianych w niej procesów wynikających z teorii formacji społeczno-ekonomicznych. Kategoria formacji — poza wspomnianym tekstem J. W. Stalina — faktycznie się w niej nie pojawia. Jest tylko mowa o wkroczeniu Rosji „na drogę kapitalistycznego rozwoju” i zastąpieniu „ustroju pańszczyźnianego” (jest to echo znanych nam poglądów S.M. Dubrowskiego) przez „ustrój kapitalistyczny”<sup>50</sup>, ale nie przez formację kapitalistyczną. Wielokrotnie stwierdza się w niej, że rewolucja październikowa „zapoczątkowała nową erę w dziejach ludzkości”<sup>51</sup>, ale o formacji socjalistycznej — oczywiście znów poza tekstem wodza — nie ma w niej ani słowa. Płyne stąd stanowczy wniosek: pisaniu *Krótkiego kursu* przyświecały inne założenia teoretyczne i metodologiczne, aniżeli te, które sformułował w nim „czwarty klasyk”. Jakie więc one były?

---

47) *Historia*, s. 399.

48) *Tamże*, s. 130.

49) *Tamże*, s. 138.

50) *Tamże*, s. 14.

51) *Tamże*, s. 254.

Przedmiotem rozważań zawartych w *Krótkim kursie* jest historia partii, rozumianej zgodnie z poglądem W. I. Lenina jako „zorganizowany oddział” klasy robotniczej, która „prowadzi”, „kieruje”, „wytycza”, „wskazuje” itd. Podmiotem procesu dziejowego jest tu jednak nie cała partia, ale jej elity kierownicze, a w szczególności jej przywódca. Można z pełnym uzasadnieniem stwierdzić, że na kartach omawianego dzieła zaprezentowano ni mniej ni więcej, jak lekko tylko zawołowaną podkreślaniami związków jego bohaterów z „masami”, tradycyjną heroistyczną interpretację dziejów, taką właśnie, jaką od początków swego istnienia zwalczało marksistowskie piśmiennictwo historyczne. Lektura tego kanonicznego dzieła stalinowskiej historiografii ukazuje w sposób dobitny, że ta sama heroistyczna interpretacja dziejów, którą dotychczas marksiści z zasadniczych względów odrzucali, okazała się w pełni do przyjęcia wtedy, kiedy chodziło o podkreślenie „historycznego” znaczenia innych, tym razem już własnych bohaterów. Rozwinięta na kartach *Krótkiego kursu* heroistyczna interpretacja dziejów miała bowiem za zadanie uzasadnienie, za pomocą historii, wyłącznych praw J. W. Stalina i jego otoczenia do sprawowania autorytarnych rządów. Heroizm legitymował władzę niekwestionowanego przywódcy. W tych okolicznościach wszystkie antyheroistyczne marksistowskie dywagacje lepiej było zawiesić na kołku.

Legitymizacyjne znaczenie przyjętej w *Krótkim kursie* heroistycznej interpretacji dziejów ukaże się nam w całej pełni, kiedy zwrócimy uwagę na obowiązującą w nim hierarchię bohaterów. „Można bez przesady powiedzieć — czytamy w nim — że po śmierci Engelsa największy teoretyk Lenin, a po Leninie — Stalin i inni uczniowie Lenina — byli jedynymi marksistami, którzy posuwali naprzód teorię marksistowską i wzbogacili ją w nowe doświadczenie w nowych warunkach walki klasowej proletariatu”<sup>52</sup>. W słowach tych zawiera się drzewo genealogiczne, na którym opierał swój autorytet „czwarty klasyk”. Nie W. I. Lenin, ale pierwszy z jego „współbojowników i uczniów” jest też głównym bohaterem całego dzieła. Od zarania swej działalności pojawia się jako pierwszy leninista, współtwórca rewolucji, jedyny prawomocny następca swego poprzednika. Mamy tu do czynienia z jaskrawym przypadkiem rzutowania wstecz własnych wyobrażeń Stalina o swej „historycznej” roli, dokonanego z zupełnym lekceważeniem historycznej prawdy. Nie na tym wszakże koniec.

Na kartach *Krótkiego kursu* określono również bardzo dokładnie miejsce, jakie w hierarchii władzy przysługuje poszczególnym przedstawicielom aktualnego partyjnego kierownictwa. Uczyniono to w ogromnie prosty sposób, mianowicie dodając przy nazwisku poszczególnych osób określenie „towarzysz”. W książce tej miało ono znaczenie sakralne, było rodzajem namaszczenia. „Towarzyszem” bowiem nie mógł być ktoś, kto wprawdzie sprawował wysokie funkcje partyjne, ale został od nich odsunięty, nie mógł być ktoś, kto został „zdemaskowany” jako „zdrajca” czy „wróg”. To sakralne miano przysługiwało jedynie tym bolszewikom, którzy zawsze reprezentowali właściwą (czytaj aktualną) linię partii. Towarzyszami byli więc ludzie, którzy bądź zginęli wykonując postawione im przez partię zadania, bądź symbolizowali — jak twórcy ruchu stachanowskiego — propagowane przez partię postawy. Przede wszystkim jednak byli nimi ci, którzy mieli prawo do zajmowania określonego miejsca w hierarchii elity władzy. Nie było sprawą przypadku, że na kartach *Krótkiego kursu* określenie „towarzysz” tylko jeden jedyny raz zostało odniesione do Lenina, i to w szczególnych okolicznościach: mianowicie w przytoczonym w książce tekście przysięgi, złożonej zmarłemu wodzowi w imieniu partii przez J. W. Stalina<sup>53</sup>. Określenie „towarzysz” pojawia się natomiast ponad sto razy (!) przy nazwisku Stalina; oprócz niego wyróżnione nim zostały, jednak o wiele rzadziej, takie osobistości, jak: Mołotow (4 razy), Kaganowicz, Kirow,

52) Tamże, s. 404.

53) Tamże, s. 304-305.

Woroszyłow i Żdanow (po 3 razy), inni jeszcze rzadziej. W ten prosty sposób informowano czytelników książki nie tyle o tym, kto jaką rolę odegrał w przeszłości partii - podawane o tym wiadomości były nieraz bardzo dalekie od prawy - ile o tym, komu, dlaczego i jakie miejsce przysługuje w aktualnej hierarchii partyjnej. Heroistyczna wykładnia dziejów partii sakralizowała elitę autorytarnej władzy.

Dostarczając historycznej legitymacji dla autorytarnej władzy, heroistyczna interpretacja dziejów legitymowała tym samym totalitarny system. W ujęciu *Krótkiego kursu*, historia partii jawiła się jako „triumfalny marsz” od sukcesu do sukcesu, które miała zawdzięczać temu, że kierowała się w swym działaniu marksistowsko-leninowską teorią, dającą możliwość - jak pisano - „orientowania się w sytuacji, zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń, przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości”<sup>54</sup>. Nie mogło być inaczej, skoro na czele partii stali przywódcy, którzy - jak to wielokrotnie podkreślano - nie tylko opanowali, ale „posuwali naprzód” tę teorię. Jeżeli tedy rzeczywistość nie zawsze układała się pomyślnie, nie mogło to być wynikiem własnych błędów, których partia powodująca się niomyślną doktryną po prostu popełniać nie mogła, ale musiało zostać spowodowane przez „wrogów”. Takie właśnie wyjaśnienie wszelkich własnych niepowodzeń przynosiła znana nam stalinowska „teoria” zaostrzania się walki klasowej w miarę postępów budownictwa socjalistycznego. Wprawdzie w *Krótkim kursie*, bezpośrednio się do niej nie odwołano, jednakże wyprowadzono z niej ostateczne wnioski. Zaprezentowano w nim dzieje partii jako bezustanną walkę nie tyle nawet z zewnętrznymi, ile przede wszystkim z „wrogami” wewnętrznymi, których podano też długą listę. Przedstawiona w ten sposób historia partii miała „uczyć”, że „bez nieprzejdanej walki z oportunistami w swych własnych szeregach, bez rozgromienia kapitulantów we własnym swym środowisku, partia (...) nie może spełnić swej roli budowniczego nowego społeczeństwa”. Dlatego, jak czytamy dalej, historia jej wewnętrznego rozwoju „jest historią walki i rozgromienia oportunistycznych grup wewnątrz partii: «ekonomistów», mienszewików, trockistów, bucharinowców, odchyleńców nacjonalistycznych”<sup>55</sup>. Wszyscy oni „skończyli tak samo, jak skończyły partie mienszewików i eserowców: stali się agentami wywiadów faszystowskich, stali się szpiegami, szkodnikami, mordercami, dywersantami, zdrajcami ojczyzny”<sup>56</sup>. W ten sposób, przedstawiona w *Krótkim kursie*, wykładnia historii partii w praktyce odwoływała się do znanej od wieków spiskowej teorii dziejów, podług której wszelkie uważane za niekorzystne procesy czy wydarzenia musiały być rozumiane jako wynik działania złowrogich, tajemnych sił, które sprzysięgły się przeciw wszystkiemu, co prawowite i szlachetne<sup>57</sup>. Jeśli przypomnimy sobie, kiedy ukazała się omawiana książka, uświadomimy sobie, że w tym przypadku odwołanie się do teorii spiskowej miało szczególnie złowrogie znaczenie. Trudno bowiem nie zauważyć, że dostarczało ono „teoretycznego” uzasadnienia dla prowadzonej właśnie polityki masowych, na niespotykaną dotąd skalę represji, uprawniając traktowanie każdego politycznie podejrzanego człowieka już nie tylko jako potencjalnego, ale jako rzeczywistego kryminalistę, który winien ponieść najsurowszą karę. W ten sposób odwołująca się do historycznej argumentacji „teoria” sankcjonowała polityczną praktykę totalitarnego systemu.

54) Tamże, s. 401.

55) Tamże, s. 406-407.

56) Tamże, s. 408.

57) Por.: J. Tazbir, *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992, s. 7 nn., zwłaszcza s. 1-10.

Przynajmniej pod jednym względem *Krótki kurs*. okazał się dziełem koherentnym: spełniał on rzeczywiście zadeklarowany na jego kartach indoktrynacyjny cel historiografii. Był skrajnym przykładem upolitycznienia charakterystycznego dla stalinowskiego modelu historiografii, które prowadziło do zupełnego nieliczenia się z jakimikolwiek teoretycznymi i metodologicznymi dyrektywami, wypływającymi z obowiązującej teorii marksizmu ani też z jakimikolwiek zasadami poznania historycznego. Propagandowy cel, któremu służyła ta książka, pozwalał bowiem na wszystko. O tym, że *Krótki kurs*. uniemożliwiał prowadzenie jakichkolwiek poważniejszych historycznych badań nad omówioną w nim tematyką, przekonywać nie trzeba.

X. Trwający dłużej niż jedno dziesięciolecie proces przebudowy nauki historycznej (w którego przebiegu można wyróżnić sukcesywne momenty kulminacji rytmu przemian: datowalibyśmy je na lata 1931, 1934 i 1938), doprowadził do ukształtowania się stalinowskiego modelu historiografii, który przekształcił naukę historyczną w narzędzie panującego systemu. Staraliśmy się — po pierwsze — pokazać, że przebudowa tą objęła reorganizację jej struktur organizacyjnych, przeprowadzoną za pomocą wyjątkowo brutalnych środków wymianę kadry historyków, pełne upolitycznienie historiografii, przekształcające ją w narzędzie legitymowania nie tyle już porewolucyjnego społeczno-politycznego porządku, ile totalitarnego stalinowskiego systemu, jego elity władzy oraz mocarstwowych ambicji. *Krótki kurs*. dobitnie świadczał, czego ten system oczekiwał od historii. Równocześnie usiłowaliśmy ukazać — po drugie — że to samo dążenie do przekształcenia nauki historycznej w narzędzie systemu uwarunkowało porzucenie dotychczasowej „likwidatorskiej” praktyki, prowadzącej do „roztopienia” historii w kompleksie nauk społecznych, jej rewaloryzację jako dyscypliny naukowej i przedmiotu nauczania, co pociągnęło za sobą przyznanie jej odrębnego miejsca w nowej scentralizowanej strukturze nauki, przywrócenie jej odrębności w szkolnictwie wyższym, wreszcie powrót historii do edukacji szkolnej. Zauważyliśmy wreszcie — po trzecie — że wspomniana rewaloryzacja historii stworzyła podstawy do zasadniczej przebudowy treści historiografii. Wskazywaliśmy na to, jak znane nam już dyskusje dotyczące problematyki teorii formacji nie tylko przyczyniły się do przyjęcia przez historiografię jej pięcioczęłonej wykładni, lecz pozwoliły także na określenie problemowego horyzontu zainteresowań historiografii, jego konkretyzację w odniesieniu do poszczególnych faz procesu dziejowego oraz wypracowanie odpowiednich kategorii interpretacyjnych. Pozwoliło to na podjęcie przez naukę historyczną zadania stworzenia podręczników i syntez historycznych, obejmujących całość dziejów powszechnych i ojczystych. Zwróciliśmy uwagę na to, że wspomniane dyskusje oraz prace nad przygotowaniem podręczników i syntez nauka historyczna zdyskontowała do rekonstrukcji i rozbudowy swojego warsztatu oraz podjęcia badań monograficznych. Wielu specjalistów od dziejów poszczególnych epok z pewnością przytoczy nazwiska autorów znaczących prac historycznych, które właśnie wówczas zostały poczęte. Największe pod tym względem trudności będą mieli historycy czasów najnowszych, dziejów ZSRR oraz ruchu robotniczego. Specjaliści od dawnych epok, starożytnicy, średio-wieści, badacze Renesansu, Oświecenia itd., nawet historycy historiografii, nie będą jednak mieli podobnych kłopotów. Mieliliśmy wreszcie okazję podkreślić — po czwarte — że rozwijającą się w ramach stalinowskiego modelu historiografię charakteryzowała nieprzezwycięzalna antynomia: między deklarowanymi założeniami teoretycznymi — metodologicznymi a stawianymi przed nią zadaniami politycznymi. Stwarzało to osobliwą sytuację, kiedy przy wszystkich pozorach marksistowskiej ortodoksji, skoro wymagały tego racje polityczne, dopuszczalne stawało się odstępianie od niej. Odnosiło się to nie tylko do wspomnianej już przez nas rehabilitacji wątków mocarstwowej i nacjonalistycznej tradycji dawnej Rosji, lecz także — jak świadczy o tym *Krótki kurs*. — do najważniejszej z punktu widzenia systemu wykładni historii partii. Można było dopuścić do tej sytuacji, albowiem w ramach stalinowskiego modelu nauki

historycznej, wszelka historiografia pozostawała pod ścisłą polityczną kontrolą, która obejmowała wszystkie formy i fazy pracy historyków. Nie ma najmniejszych podstaw po temu, by wciąż, za dawniejszą literaturą historiograficzną, przyjmować za dobrą monetę twierdzenie, że przemiany, które dokonały się w radzieckiej historiografii w omawianym tu okresie, polegały na „ostatecznym i pełnym zwycięstwie” marksistowskiej „teorii i metodologii”<sup>58</sup>. Stalinizacja historiografii oznaczała raczej klęskę marksistowskiej inspiracji teoretycznej w nauce historycznej niż jej sukces.

Dałoby się przytoczyć wiele przykładów na uzasadnienie twierdzenia, że każdy totalitaryzm lubi historię, pod warunkiem, że stanie ona na jego usługi. Tworząc nowy model historiografii stalinizm sobie to zapewnił. Czy jednak historia lubi totalitaryzm? Historiograficzna rzeczywistość — nie tylko stalinizmu — zdaje się wskazywać, że nieraz nie tylko potrafi się do niego adaptować, lecz także, że umie znaleźć dla siebie choćby wąską ścieżkę dla swego własnego rozwoju. Tak też było w przypadku stalinowskiego modelu historiografii.

---

58) G.D. Aleksiejewa, *Iz istorii razrabotki teoreticzeskich problem w sowietskoj istoriczeskoj naukie (20-je — naczalo 30-ch godow XX w.)*, *Istorija i Istoriki*, 1971, Moskwa 1973, s. 25.